

Kocham bezbożnice

Autor tekstu: Krzysztof Salak

Życie nie jest czerwone. Nie jest też żółte, czarne, ani białe. A najbardziej nie jest zielone. Bo jeżeli zielone, to w kosmosie.

Najechał mnie kac jak ciężarówka.

Wystartował w okolicy *plata skroniowego*, ominął *pień*, zaczął zderzakiem o *węchomózgowie* po czym, nabrawszy prędkości, rozjechał lewym kołem *Łuk Hipokampa* by po krótkim, acz bolesnym hamowaniu na *podwzgórze*, wdrzeć się w głąb *neocortis*, miażdżąc po drodze nerw wzrokowy. Po omacku, natykając się tu i ówdzie na but lub skarpetę, oraz zmieniając za pomocą zaścielających drogę kapsli tempo pełzania, dotarłem do lodówki. Przywitał mnie oczekiwany chłód, ale zaskoczyła pustka, miejsca przeznaczonego skądinąd do zawierania w sobie czegoś, choćby — jak w moim przypadku — plastra białego salcesonu lub resztek *łaciatego* w chemicznej butelce. Przez chwilę, w duecie z mechanizmem urządzenia, z głową we wnętrzu zamrażarki, rzucałem klątwy w stronę pustych półek. Przerwałem, gdy zrozumiałem, że jedynym, dodatkowo nieszczególnie świeżym produktem wypełniającym wnętrze lodówki, jest moja głowa.

Nie ma rady, trzeba iść do sklepu, skonstatowałem ścigając językiem przymarzające do policzków ły. Bezsilny, samotny, porzucony światu (przed kilku dniami z powodu idiotycznych 30 zł odcięto mnie od Internetu), postanowiłem przybrać pionową pozycję. Marzyła mi się 1.5 litrowa Muszyna albo mleko, ze wskazaniem na dwie butelki chłodnego *portera*. Do sklepu nie miałem daleko, ale pobieżne ablucje oraz przesuwanie mebli w celu odnalezienia odzieży, zatrzymały mnie w pokoju jeszcze przez czas jakiś. Z powodu braku w pobliżu pilota nie obejrzałem południowych wiadomości. I to był pech. A może błąd nawet. Ale — do kroćset - skąd wiedzieć mogłem, że ośladnięty myślą o browarze, wytwarzać oto poczynam nie tylko sen wiotki o tańczącym na brzegu stołu falbankowym kapslu, ale także generować całe zbiory owych kapsli, które — zogniskowane wokół fizjologicznego pragnienia — przemieniają się w szeregi, w łańcuchy całe zdarzeń, w których przyczyna i skutek stają się częścią całości, tak, że cokolwiek przedsięwezmę, przy pierwszym już ruchu staje się echem przyzywającym następnego nieoczekiwane zdarzenie i że zdarzeń owych szeregi owijają się wokół mojej głowy, szyi i ramion, łańcuchem skutków, wciąż bardziej nieuniknionych, ukierunkowanych na psychiczną destrukcję, okupioną cielesną torturą ruchu każdego, nawet niepowziętego.

Oblekając ciało w odnalezioną odzież, walcząc z zamkiem, który u drzwi przez noc do cna zardzewiał, przemykając chyłkiem korytarzem, sunąc pod ścianą kamienicy dyskretnym krokiem w stronę najbliższego sklepu spożywczego wyposażonego w Muszynianką średnio gazowaną, nie zdawałem sobie sprawy, że najcięższe ma nadejść dopiero.

Wcześniejszy ból wywołany zderzeniem z własną głową, oraz walką z bezwładnym termoforem ciała przepelnionym resztkami wczorajszej towarzyskiej dysputy, tudzież cierpienie towarzyszące każdej próbującej się wykluczyć myśli; to wszystko było jedynie preludium przed ciosem, który toczył się już z naprzeciwka nieubłagany, ciężki, nieuchronny jak zły występ polskich piłkarzy podczas mistrzostw Europy w futbol.

Jeszcze cieszyły mnie wyludnione ulice, jeszcze radowała szara chmurka, która wychynęła zza miedzianego szpikulca wieży Kościoła Garnizonowego, by obetrzeć mi spoconą wędrówką skroń.

Żyję, wszak żyję jeszcze! — wrzasnąłem w stronę przechodzącego w pobliżu kota. Niestety, na usta wypełził mi jedynie suchy zgrzyt. Zęby jak traki cięły słowa na wióry, rozdzierały wyrazy, zamieniały dźwięk w trociny.

To nic, nic... zaraz się napiję... Napiję, a może nawet coś zjem. Tak, zjem jabłko, gruszkę i rogała. Kupię sobie zupkę w torebce, kupię piwo, makaron i maślankę. Będzie lepiej, będzie dobrze. Jutro — nie, pojutrze, pójdę na siłownię. A później codziennie, później dnia każdego będę robił pompki. I będę pił maślankę. I jajka jadł będę. Całe stosy jajek od kurek z wybiegu. I będę kupował wołowinę. A także wątrobę. W wołowinie jest proteina a w wątrobie jest żelazo. Będę silny, zdrowy, wypoczęty...

Co to? Co to znaczyć? Remont jakiś? Remont w nowym sklepie? Drzwi zamknięte, w środku ciemno... Cisza dziwna, bezgłośna, milcząca, złowieszcza. Pusty sklep, puste ulice, nad głową nieboskłon, co Bogiem pusty. W centrum nieba ptak - zdechł w słońcu i wisi. Poczułem, że nadchodzi zawał. Mózgu lub serca. Nieuchronny, bliższy coraz... Tętno to zwalniało, to przyspieszało, potykało się o aortę i zamierało zablokowane zastawkami, poza którymi serce bezsilnie nasłuchiwało pękających w żyłach baniek z tlenem. Nie... to jeszcze nie zawał, ktoś nadchodzi. Dziecko,

dziewczynka z żółtym balonikiem w jednej i z gałązką w drugiej ręce. Zieloną gałązką. Palemką.

Palemką? Jasna cholera — czy dzisiaj... przecież dzisiaj... Przepraszam Zosiu, dlaczego sklep jest zamknięty? — wychrypiałem w stronę dziecka. Mała roześmiała się i zamachała mi przed oczami zielonym badylem. Nie jestem żadna Zosia tylko Kasia! — zawołała. A pan nie wie, że dzisiaj są Zielone Świątki? Nie szedł pan w pochodzie? Ja szłam, ale teraz muszę się wysikać — szepnęła i ruszyła w stronę najbliższej kamienicy. Przebiegła kilka kroków, po czym zatrzymała się na moment i zawróciła w moją stronę. Jak się pan pospieszy, to jeszcze pan zdąży, są dopiero przy szpitalu a najwyżej przy pompie. Słyszysz pan jak śpiewają? Niech pan weźmie palemkę to pana wpuszczą do środka.

Przeżyłem dzięki płazowi. To pełną to raczkując, trzy ulice dalej trafiłem na otwartą Żabkę. Zanim podniosłem się przy półce, wczłogałem się za ladę i przypadłem do stóp dwóm ekspedientkom.

— Kocham was bezbożnice! — krzychałem. — Kocham cię córko Kaina i ciebie także Żydówko! Kocham was poganie, Murzyni i Cyganie! — darłem się w stronę stojących w kolejce ludzi. Bądźcie pozdrowieni barbarzyńcy, innowiercy i agnostycy - powtarzałem, syjąc przy kasie bilon z portfela.

Dziękuję Ci apostato za uratowanie życia! — rzuciłem przy wyjściu w stronę ochroniarza.



Krzysztof Salak

Dziennikarz internetowy, publikujący w szczecińskim magazynie wirtualnym www.wSzczecinie.pl.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 07-06-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8095) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8095>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach

informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl